

# Podróż do świata beznadziei – pierwszy transport więźniów do KL Auschwitz

„W zamkniętym świecie obozów koncentracyjnych opanowywało więźniów uczucie beznadziejności. Ogromna większość więźniów – i to bez względu na wykształcenie i zawód – nie znajdowała żadnej skutecznej metody przeżycia psychicznie i fizycznie. Oderwani od świata zewnętrznego czuli się jak w piekle na ziemi”.

(W. Bartoszewski, „O Auschwitz – refleksja więźnia Polaka”, [w:] R. Rees, „Auschwitz. Naziści i »ostateczne rozwiązanie«”, Warszawa 2005, s. 7.)







Ocena „świata” obozów koncentracyjnych, dokonana po latach przez polskiego więźnia KL Auschwitz Władysława Bartoszewskiego, dobrze oddaje morderczy charakter zjawiska, którego obóz był częścią . W Niemczech obozy koncentracyjne zaczęły powstawać już w pierwszej połowie lat 30. XX w., wkrótce po przejęciu władzy przez Adolfa Hitlera. Rozwój całej ich sieci zaczął się w momencie, kiedy całkowitą kontrolę nad policją i aparatem bezpieczeństwa w III Rzeszy przejęło SS. Niewolnicza praca więźniów była tak „atrakcyjnym towarem”, że do SS chętnie zgłaszały się duże niemieckie firmy w celu zlecenia wykonania rozmaitych prac na ich rzecz. Obozy szybko stały się częścią „przedsiębiorstwa” SS, przynosząc tej organizacji znaczne zyski.

W pierwszym okresie istnienia obozów koncentracyjnych nastawiano się głównie na „reedukację” osób uznanych za przeciwników nazistowskiego reżimu poprzez przymusową pracę i brutalne traktowanie. Istniała jednak możliwość, że po dłuższym lub krótszym pobycie więźniów wyjdzie na wolność. Kiedy wybuchła wojna, SS zaczęło widzieć w obozach koncentracyjnych narzędzie stopniowej eksterminacji tysięcy ludzi poprzez pracę ponad siły. Żyjący w nieludzkich warunkach, zamęczani pracą, bici i głodzeni więźniowie stawali się coraz

mniej efektywni. Umierali z wycieńczenia, ginęli w wypadkach, byli mordowani przez obozowych strażników. Wydostać się z obozu mogli tylko szczęśliwcy, o których się zwolnienie ktoś się starał poprzez wpływy, znajomości lub przekupstwo, albo po prostu uciekli z obozu. Więźniowie mieli prędzej lub później zginąć, ale najpierw SS chciało do końca wykorzystać ich pracę.

Sieć obozów koncentracyjnych zaczęto rozszerzać na okupowane obszary Polski po jej zajęciu w 1939 r. Pierwszym z nich był obóz w przemianowanym na Auschwitz Oświęcimiu, który leżał na terenach wcielonych do III Rzeszy. Autorem koncepcji dotyczącej zarówno lokalizacji, jak i wykorzystania na potrzeby obozu opuszczonych koszar wojskowych był SS-Oberführer Arpad Wigand kierujący wówczas aparatem bezpieczeństwa (SD) i policji we Wrocławiu.

Argumentował, że Oświęcim (Auschwitz) ma dogodną sieć połączeń, a same koszary są oddalone od miasta i oddzielone rzeką Sołą. Utrudniało to kontakty miejscowej ludności z obozem i pozwalało na ukrywanie tego co się dzieje wewnątrz. Nie było też potrzeby budowania od podstaw infrastruktury obozowej. Wreszcie, po kilku miesiącach dyskusji, Heinrich Himmler polecił inspektorowi obozów koncentracyjnych, SS-Oberführerowi Richardowi Glücksowi, założenie nowego obozu. Formalnie KL Auschwitz powstał 30 kwietnia 1940 r. Jego organizatorem i pierwszym komendantem został niespełna czterdziestoletni SS-Hauptsturmführer Rudolf Höss. Ten był podoficer (najmłodszy w armii niemieckiej) z czasów I wojny światowej był od sześciu lat w SS i miał za sobą doświadczenie służby w obozach w Dachau oraz Sachsenhausen. To właśnie tam (zwłaszcza w Dachau, pod okiem pierwszego komendanta, Theodora Eickego) dobrze poznał stosowane w obozach rozwiązania. Wiele z nich przeniósł potem do KL Auschwitz. Najważniejszy był system więźniów funkcyjnych, tzw. kapo, przy pomocy których zarządzano pracą więźniów. Osoby wyznaczone na kapo, często z przeszłością kryminalną, miały dopilnować wykonania nakazanej pracy, nawet jeśli wymagało to wymuszania biciem posłuszeństwa podległych im więźniów. Jeżeli SS-mani byli z kapo niezadowoleni, mógł on zostać „zdegradowany” i stać się zwykłym więźniem, co zazwyczaj oznaczało dla niego wyrok śmierci. Nic go nie chroniło przed zemstą bitych współwięźniów. Z drugiej jednak strony między kapo, a więźniami tworzyły się rozmaite relacje, powstawały zależności, wspólne interesy itp. Taki kapo mógł stawać się stopniowo coraz mniej lojalny wobec władz obozowych. Rudolf Höss dobrze znał te wszystkie mechanizmy. Chciał, aby w nowym

obozie od początku funkcjonowali doświadczeni już kapo i to tacy, z którymi przyszłym więźniom trudno będzie się porozumieć. Dlatego sprowadził z obozu w Sachsenhausen niemieckich kryminalistów. Ich transport dotarł do Auschwitz 20 maja 1940 r. Ta grupa więźniów otrzymała najniższe numery obozowe: od 1 do 30. Byli to pierwsi kapo w obozie.

Natomiast pierwszy transport polskich więźniów przybył do KL Auschwitz z Tarnowa 14 czerwca 1940 r. Nie spodziewali się tego, co ich spotka na miejscu. Przyjechali wagonami osobowymi III klasy (12 osób w jednym przedziale). Po drodze strażnicy traktowali ich dobrze, dopiero na miejscu mieli się przekonać, w jakie miejsce trafili. Od pierwszych chwil zaszokowała ich brutalność z jaką się spotkali.

Z pierwszym transportem do Auschwitz związana jest niewyjaśniona do dzisiaj historia. Choć powszechnie wiadomo, że w transporcie przybyło 728 mężczyzn, to 14 czerwca 1940 r. gmach toruńskiego więzienia przy ul. S. Konarskiego 2 opuściło 753 mężczyzn. Zatem 25 nie wsiadło do wagonów. Co się z nimi stało, nie wiadomo. Pojawiają się bardzo różne opinie, zarówno takie, które sugerują ucieczkę, jak i te mówiące o zawróceniu tej grupy do więzienia. Jaki miałby być powód takiej decyzji? Nie wiadomo.

Ci, którzy zostali wyznaczeni do pierwszego transportu w dużej części byli ofiarami przeprowadzonej przez Niemców wiosną 1940 r. tzw. akcji AB (niem. Außerordentliche Befriedungsaktion, nadzwyczajna akcja pacyfikacyjna) skierowanej przeciwko polskiej inteligencji, elitom społecznym i osobom zaangażowanym w różne formy rodzącego się oporu. Chociaż inicjator akcji AB, Generalny Gubernator Hans Frank chciał, aby wszystkie osoby nią objęte rozstrzeliwać, to jednak część zatrzymanych została skierowana (jako więźniowie polityczni) do obozów koncentracyjnych. W pierwszym transporcie więźniów do KL Auschwitz znaleźli się też np. ludzie zatrzymani przy próbie nielegalnego przekroczenia granicy, którzy chcieli się dostać do Armii Polskiej we Francji. Wśród nich obok dojrzałych i doświadczonych życiowo osób była też wielu ludzi młodych: studentów, gimnazjalistów. Aktywni i zaangażowani, wywodzący się często ze środowisk harcerskich, dla okupanta stanowili takie samo zagrożenie jak doświadczeni konspiratorzy. Niebawem jednak wszystkie różnice, jakie dzieliły uwięzionych, czy to społeczne, polityczne, czy religijne, miały zniknąć. Dla Niemców stali się oni jednolitą masą

w pasiakach, bez imion, bez nazwisk, bez tożsamości. Liczył się tylko wytatuowany na ramieniu numer. Przestali być ludźmi, a stali się elementami systemu powolnego uśmiercania, najpierw psychicznego, potem fizycznego. Ten, kto znalazł dla siebie skuteczną, jak to określił Władysław Bartoszewski, „metodę przeżycia fizycznego i psychicznego”, kto pokonał poczucie beznadziei, miał szansę doczekać końca tego koszmaru. Ponad trzystu więźniom z pierwszego transportu to się udało.

*Jacek Konik*

---

**Autor:** dr Jacek Konik

**Data publikacji:** 2021-06-14

**Data wydruku:** 2023-05-25 07:21

**Źródło:** <https://1943.pl/artukul/podroz-do-swiata-beznadziei-pierwszy-transport-wiezniow-do-kl-auschwitz/>